



Katowice, 28 listopada 2020 r.

Recenzja rozprawy doktorskiej
Pan mgr Szymon Jellonek,
„Tożsamość kulturowa rzymskich kolonii na przykładzie lokalnego mennictwa
w I–III w. po Chr.”

Przedstawiona mi do oceny praca stanowi dysertację doktorską mgr. Szymona Jellonka, napisaną na Uniwersytecie Jagiellońskim pod kierunkiem naukowym dr. hab. prof. UJ Jarosława Bodzka. Została poświęcona problematyce niezwykle atrakcyjnej badawczo i poznawczo, i to zarówno ze względu na problem ukryty w pierwszej części jej tytułu: „tożsamość kulturowa rzymskich kolonii”, jak i służącą przeprowadzonej analizie podstawę źródłową, której dostarczyły zawarte w legendach i motywach ikonograficznych treści „lokalnego mennictwa”.

Rozprawa dotyczy przecież kwestii zamkniętych w owej „tożsamości kulturowej rzymskich kolonii” (przy tym jej nie wyczerpujących, na co zwraca uwagę sam Autor, sugerując tę wybiórczość, niepełność, w zdaniu „Zatem czego możemy się dowiedzieć o tożsamości kulturowej rzymskich kolonii na podstawie ich monet”, s. 5). Te kwestie są ważne w kontekście rozumienia funkcjonowania imperium rzymskiego, dziedziczącego różne miejscowe tradycje, wartości i przekonania. W zaproponowanym ujęciu akcent padł jednak nie na problem działań władzy profitującej na swój użytek lub asymilującej te lokalne tradycje, ale na interakcje elita lokalna a centrum i okoliczne społeczności. W tym mieści się manifestowanie przez miejscowych tego, co ich własne, niekiedy odmienne/ jednostkowe, i tego, co pozostawało wspólne, a co można objąć pojęciem integracji kulturowej. Warto zauważyć, że Doktorant niekiedy posiłkuje się, wcześniej sformułowałwszy należne zastrzeżenia, (por. s. 24–25) terminem *romanitas*.

Taka perspektywa badawcza sama w sobie jest zdecydowanie bardzo interesująca i wpisuje się w bieżące potrzeby nauki o świecie rzymskim. Jeśli w dodatku, jak zgodnie z tematem swej pracy uczynił to Pan mgr Sz. Jellonek, śladów kulturowej tożsamości poszukuje się w odniesieniu do tej szczególnej kategorii, którą były kolonie rzymskie, to – zważywszy na naturę tych twórców – można apriorycznie przyjąć, że w tytułowej tożsamości kulturowej dotyczących ich społeczności mogły (może: musiały) spotkać się źródła płynące ze wspólnego rodowodu dawnych Rzymian z tymi wzorcami płynącymi ze świata lokalnych tradycji i mitów. Taka oczywista konstatacja pozostawia jednak otwarte pytanie o siłę, trwałość, atrakcyjność jednego lub drugiego ze źródeł. A także o to, w jaki sposób różne manifestowane na monetach lokalnych wątki, poddane analizie i interpretacji mogą pozwolić na określenie systemu wartości danych społeczności, integracji kultury rzymskiej z lokalną (*i à rebours*), a zatem posłużyć pogłębieniu wiedzy w kwestii owej tożsamości. I to właśnie są istotne problemy, które rozważa Doktorant w swej rozprawie.

Już w tym miejscu chciałam zauważyć, że – biorąc pod uwagę tematykę dysertacji, założenia metodologiczne, oryginalne cele badawcze, jakie sobie Pan mgr Jellonek postawił, tych realizację – wyniki Jego dociekań są naprawdę wartościowym elementem naukowej dyskusji. Sam dał we Wstępie swej rozprawy wyraz tego, że jej treścią minimalizuje przynajmniej w części brak (w szerszym geograficznie zakresie, w odniesieniu do



AK



mennictwa kolonialnego) studiów podejmujących wyżej tu wskazane kwestie tożsamości w świecie rzymskim. Z tą uwagą po prostu trzeba się zgodzić.

Cechą charakterystyczną dysertacji jest jej zwartość i treściwość. Na 201 stronach tekstu głównego uporządkowanego w kilku problemowych rozdziałach Doktorant rozwija konkretne zagadnienia, wnikając w nie na tyle, na ile pozwala to uczynić specyficzny materiał źródłowy, zarazem robi to dobrze, sięga po sensownie wybrane ilustracyjne przykłady, unika powtórzeń, zbędnych dygresji, pokazując w tym przypadku swą zdolność trafnego, niekiedy zwięzłego ujmowania słowem istoty rzeczy. Jednocześnie równie wysoko trzeba ocenić umiejętności analizy materiału numizmatycznego i dobre syntezowanie płynących z niej wniosków. Tę zasadniczą partię rozprawy dopełniają tabele oraz aneks (s. 202–250).

W tej drugiej części (oczywiście nie jest to formalny podział wprowadzony w dysertacji) najpierw zestawiono w ujęciu tabelarycznym „przybliżone” daty fundacji kolonii emitujących monetę kolonialną, następnie w kolejnych tabelach wprowadzono dane odnośnie do obecności w poszczególnych koloniach kluczowych motywów ikonograficznych, takich jak „typ fundacyjny”, „symbole militarne” oraz „Marsjasz”. Z kolei aneks „Motywy Ikonograficzne w Koloniach” obejmuje monety z ponad sześćdziesięciu ośrodków mennictwa kolonialnego, skrupulatnie zebrany materiał źródłowy został uporządkowany dla każdego z ośrodków chronologicznie, z uwzględnieniem „tytulatury kolonii” oraz rozmaitych motywów ikonograficznych. Część tego materiału ikonograficznego została zaprezentowana w postaci reprodukcji na 16 tablicach.

Wspominam o tej „części drugiej” rozprawy, ponieważ wydaje mi się to kluczowe dla konstatacji, po pierwsze, o rozległości chronologiczno-terytorialnej podjętego tematu. Owszem, we Wstępie te kwestie Doktorant objaśnia, ale uwypukla je właśnie zestawienie tabelaryczne. Oczywiście trzeba zapytać w tym miejscu o zasadę, która rządziła przypisaniem danej kolonii konkretnego numeru, pod którym ją można odnaleźć w tabelach, aneksie, ale również na mapie. Można się jej domyśleć, ale bez dodatkowego objaśnienia można by pochopnie pomyśleć, że to porządek np. geograficzny, w dodatku może to utrudniać odszukanie wybranego konkretnego ośrodka w tej sporej grupie. Sprawę powinno rozwiązać stosowne naprowadzenie we Wstępie. Po drugie, tabele i aneks dają również przekonujący obraz rozległości tematycznej motywów podejmowanych na monetach kolonialnych, w tym prezentują bogactwo ikonografii, z której należało wyłuskać te motywy, które stanowią nie tylko wyszczególnioną przez Doktoranta grupę „motywów kolonialnych”, ale również zdefiniowaną przez Niego grupkę „motywów rzymskich”, jak i przede wszystkim obszerną grupę rozmaitych „motywów lokalnych”. Po trzecie, tabele i aneksy dokumentują dobrą pracę przygotowawczą Doktoranta, zasadzającą się na bogatej kwerendzie materiału numizmatycznego, jego różnorodnym zaszeregowaniu, zatem uporządkowaniu, to zawsze jest trudne i żmudne, niemniej dało to w rezultacie możliwość zachowania wspomnianej zwartości treściwej części pierwszej dysertacji.

Rozważania zasadnicze Pan mgr Jellonek rozpoczął w rozdziale „Rzymska Kolonizacja” od nakreślenia aktywności kolonizacyjnej w państwie rzymskim, i to z uwzględnieniem pewnej tradycji oświetlającej jeszcze półlegendarne początki niektórych kolonii, jakkolwiek, słusznie, skoncentrował się na czasach historycznych, wskazując etapy, w których ta akcja kolonizacyjna zyskiwała na intensywności.

Po tym rysie historycznym, w kolejnym rozdziale „Rzymskie Mennictwo Kolonialne” przedstawił rozwój tegoż (por. etapy wyszczególnione na s. 43–44) na tle mennictwa imperialnego, z którym miało ono pewne zbieżności, wśród nich ikonograficzne analogie, reminiscencje czy po prostu naśladownictwa, takich przypadków ilustrujących zjawisko w pracy Autor podał wystarczająco dużo, by móc uzasadniać dalej swe wywody. Dalej scharakteryzował monetę kolonialną na tle monety prowincjonalnej w imperium, tu dostrzegamy dobry, syntetyczny wykład przemian w ikonografii mennictwa prowincjonalnego. Wskazał cechy konstytutywne tej mniejszej grupy, w





tym: zapis informujący o statusie (*colonia* w formie skróconej), tytulaturę kolonii, w zdecydowanej większości język łaciński, trzy główne motywy ikonograficzne (tzw. motywy kolonialne: typ fundacyjny, motywy militarne, Marsjasz).

W tym miejscu, ale też w innych fragmentach rozprawy widać problemy z precyzyjnym – na potrzeby badań – rozgraniczeniem kategorii monet w imperium rzymskim, a nawet potencjalną absurdalność trzymania się 'grubych kresek' takich podziałów. Przekornie można zapytać o możliwość zaklasyfikowania do mennictwa kolonialnego sesterców typu COL L AN COM P M TR P XV IMP VIII COS VI S C, z motywem kapłana-założyciela (RIC 560), zresztą sam Doktorant zauważa o nich „z przymrużeniem oka, [...] że monety brązowe Kommodusa spełniają zatem każde z czterech wymienionych wcześniej cech charakterystycznych mennictwa kolonialnego (wymieniony status *colonia*, rozbudowana tytulatura, łacina, motyw ikonograficzny)” (s. 80, ale por. też s. 33 i 70). Również w innych miejscach napomknął Autor o trudnościach zarówno kategoryzowania różnych emisji, jak i włączenia do mennictwa kolonialnego niejednoznacznych do zidentyfikowania monet pozbawionych *ethnikonu* (por. s. 44–45, 66). Należy jednak w innych słowach zawrzeć myśl zawierającą się w zdaniu „To właśnie w drugiej połowie ostatniego stulecia przed Chr. narodziła się koncepcja mennictwa prowincjonalnego, oraz wyróżniającego się z niego, kolonialnego.” (s. 12). Odczytywana wprost może sugerować, że wspomniane kategoryzacje i podziały dokonały się już w starożytności.

W tym konkretnym rozdziale – „Rzymskie Mennictwo Kolonialne” – znalazło się miejsce na podrozdział zatytułowany „Legendy na monetach kolonialnych”. Warstwa językowa przekazu na monetach lokalnych została przez Doktoranta niewątpliwie przeanalizowana i doceniona jako element tożsamości kulturowej. Języki, w jakich sporządzono zapisy, to przede wszystkim łacina oraz – w mniejszym zakresie – greka, przy której, jak się dowiadujemy, pozostało tylko dziesięć kolonii. Prym łaciny świadczy, z tym twierdzeniem Doktoranta wypada się zgodzić, o demonstrowaniu za jej pomocą *romanitas* przez emitentów monet danego ośrodka i jego mieszkańców. Można było jednak próbować szerzej wyjaśnić fenomen tych kolonii, gdzie królowała greka. Krótki jest wniosek na s. 65 dotyczący tych przypadków kolonii tytularnych: „[...] poza dodaniem na monetach statusu kolonii nic pod względem kulturowym miało się nie zmienić”. A przecież np. w Tyanie jest scena fundacyjna, którą skądinąd określono jako możliwość oddziaływania na mieszkańców kolonii, wskazując przy tym na „tożsamość kolonii jako przyczółku *romanitas* przetransferowanego na odległy obszar”, z kolei rytuał *aratrum* „odgrywał rolę uniwersalnego spoiwa łączącego kolonie. Nie miał znaczenia poziom *romanizacji* zamieszkujących je społeczności. Symbolizował nie tylko status miasta (*colonia*), lecz najprawdopodobniej również mógł oznaczać instalację rzymskich osadników.” (por. s. 91–92). Ponadto sam Autor w języku łacińskim widzi narzędzie, jakim posługiwał się aparat państwowy i wiąże to chociażby z potrzebą stabilizacji takich sfer, jak wojsko i sądownictwo. Może sięgnięcie do materiału epigraficznego pozwoliłoby jeszcze inaczej oświetlić pewne problemy tu się pojawiające. Szczególnie interesujące zaś są te wskazane w pracy sytuacje, jakkolwiek rzadkie, w których wystąpiły monety z legendami bilingwicznymi. Taki zestaw łacińsko-grecki daje dobry przykład integracji kulturowej w świecie rzymskim.

Cały ten rozległy fragment poświęcony legendom monet kolonialnych i nomenklaturze kolonii (s. 61–75) jest niewątpliwie cenny, tym bardziej, że tło zasadniczym ustaleniom autorskim dały uwagi dotyczące szerszych zjawisk czy to analfabetyzmu, czy tolerancji językowej w imperium. Jednak nie było, moim zdaniem, dobrym pomysłem takie, nie inne, umiejscowienie tego istotnego fragmentu w całości rozważań (jako podrozdział 3.3). W efekcie – to wrażenie nasuwające się z takiego, nie innego spisu treści oddającego strukturę pracy, ale nie eksponującego wagi opinii wyrażonych na odpowiednich stronach tego podrozdziału – ta warstwa leksykalna może się wydawać mniej istotna niż wynika to z treści rozprawy, a kluczem do odnajdywania tożsamości kulturowej w szerszych analizach staje się ikonografia.





Faktycznie to analizy motywów ikonograficznych w mennictwie wyodrębnionej grupy 67 kolonii, aktywnych od pierwszego wieku p.n.e. do drugiej połowy trzeciego stulecia, stanowią treść pozostałych rozdziałów, uporządkowanych tematycznie pod tytułami: „Motywy Kolonialne”, „Motywy Rzymskie”, „Motywy Lokalne”. Jeśli legendy monet kolonialnych pozostawały stosunkowo mało urozmaicone, to w warstwie ikonograficznej doszukać się można zdecydowanie większej różnorodności, co wynika zwłaszcza z tego, jak bogaty zasób tworzą wzorce miejscowe. Jednak nie bez przyczyny kilka razy powracającym w pracy refrenem stało się Gelliuszowe wyrażenie dotyczące kolonii: „[...] quasi effigies parvae simulacraque Romae” (Gell. NA 16.13.9). Powstawały one na podobieństwo Rzymu, czego numizmatycznym symbolem był zwłaszcza „typ fundacyjny”, powtarzany od emisji z Lampsakus (45 r. p.n.e.) do emisji z Kremny (czasy Aureliana, 270–275), należący do wydzielonej grupy motywów kolonialnych. Niemniej i pozostałe tu zaliczone – „Sztandary Legionowe” oraz „Marsjasz”, a także należące do ‘motywów rzymskich’ obrazy Lupa Romana oraz Grupa Eneasza były deklaracją uczestniczenia danej kolonii w *romanitas* jako takiej.

Emisje fundacyjne upamiętniające założenie kolonii lub jej refundację pozostają kluczowe. Z analiz Pana mgr. Jellonka wynika, że są (dobrze to pokazują również zestawienia w tabelach i aneks), kolonie, gdzie nie od razu posługiwano się w mennictwie motywami kolonialnymi, a także rzymskimi. Typ fundacyjny, któremu słusznie poświęcono w pracy sporo miejsca, wskazywał symbolicznie na rytuały tkwiące u narodzin kolonii. Przy omawianiu jego wczesnych realizacji – czy, szerzej, ikonografii monet kolonialnych we wczesnej fazie istnienia tego mennictwa – pojawia się uwaga, że „generalnie nie czerpano przy tym z lokalnych wzorców, a głównie z tych pochodzących bezpośrednio z Rzymu” (s. 53). Jednym z przykładów ikonografii tych wczesnych monet kolonialnych jest właśnie typ fundacyjny z Lampsakus i Parium (tu raczej RPC 1, 2253A, a nie 2253 jak w przypisie 418), lecz dopiero kilkanaście stron dalej (s. 79–80) znajdzie się wcześniejsza analogia płynąca „z Rzymu” (RRC 378.1). Zresztą niejasności może budzić również pierwowzór dla motywu *aratum* (monety Dyme, Dium), owszem, pojawia się w tekście pracy moneta RRC 525, ale słusznie w innym kontekście, zatem inne wzorce?

Analiza wybranych wariantów typów kolonialnych dała asumpt do stwierdzeń o tym, że łącząc, dodając elementy mogli starożytni wskazywać np. na różne sfery, określające daną kolonię, np. zestawiając *aratum* i *vexilla*, sygnalizowano cywilne i militarne podstawy kolonii (s. 89). Równie interesujące są wyniki dociekań Doktoranta o współwystępowaniu w wyobrażeniach motywów kolonialnych i lokalnych. Przywołując jego przykłady, ocenił je jako wyraz synkretyzmu kulturowego (por. interesujące *exempla* Neapolis, s. 113, lub Mallus, s. 157). Takie dane ikonograficzne sugerują złożoną tożsamość kolonii: integrację z szerszym światem rzymskim, ale i świadectwo doceniania lokalnej historii i tradycji oraz ich asymilowania lub uznawania w kolonii. Dobrze zostały wydobyte z materiału źródłowego przykłady niekonwencjonalnego potraktowania w wyobrażeniach monetarnych tego kontekstu miejscowego (por. s. 157–162), bez wątplenia wyróżniają się wśród nich emisje z Tyru (s. 187–188). Zresztą w zakresie numizmatycznego odzwierciedlenia relacji tego, co inspirowane rzymskimi pierwowzorami, z tym, co pochodzenia miejscowego lub osadzone w miejscowym kontekście zauważył Doktorant również zmienną czasową, można wręcz twierdzić o wskazanej prawidłowości, uwzględnwszy reprezentatywną grupę, którą objął swymi badaniami. Mianowicie z upływem czasu wpływy prowincjonalne na mennictwo kolonii rosły, co uzewnętrżniło się najbardziej w finalnym trzecim wieku. Ta uwaga ogólna bynajmniej nie przeczy temu, że w niektórych ośrodkach od początku funkcjonowania mennictwa kolonialnego koncentrowano się na lokalnej tematyce (v. Korynt).

Istotne w badaniach Pana mgr. Jellonka jest, że skupienie się na produktach mennicznych kilkudziesięciu ośrodków na przestrzeni około trzystu lat dało możliwość stwierdzenia topiczności lub incydentalnego wykorzystania wybranych typów. W połączeniu z chronologią emisji, powrotu po przerwie do danego typu, związkiem z wydarzeniami nawet skromnie naświetlonymi w innych źródłach, analiza tych typów pozwala na poszerzenie wiedzy o pewnych zagadnieniach, czego przykładem jest kwestia wykorzystania obrazu znaków





legionowych w związku z wyprawą Karakalli na wschód (s. 106) lub – pozostając przy symbolach militarnych – kwestia proveniencji osadników/ kolonistów i czasu ich napływu do kolonii (s. 47, 103 i 111).

W ramach tych wywodów 'faktograficznych' Doktoranta zwracam uwagę na enigmatyczną grupę „kolejnych dyktatorów”, zresztą w tym samym miejscu (s. 26-27) w kontekście klęski planów Gajusza Grakcha na czas wyłonienia się „stronnictwa optymatów”. Trudno też zgodzić się z wywodem, że Gordian III to bezpośredni następca Maksymina Traka (s. 108). Innymi słowami niż „za Herennii[us] Etruscylly” (jeśli już to za rządów Trajana Decjusza) trzeba ująć informację na s. 122. Gdzie jest „potomek Ilium” w Suet. D. Iul. 81.1 (s. 28) – tylko metaforycznie, por. tłumaczenie J. Niemirskiej-Pliszczyńskiej („potomek Jula”).

Warto *nota bene* podkreślić bardzo dobrze opisaną przez Doktoranta na s. 77 rozprawy metodę badania obecności konkretnego motywu w mennictwie kolonialnym. Jest w tym postępowaniu miejsce na prezentację modelowej monety z tym motywem, podanie genezy motywu numizmatycznego omawianej w łączności ze źródłami innych kategorii, następnie wskazanie jego użycia w mennictwie imperialnym i prowincjonalnym, analizowanie monet kolonialnych, na których motyw był wprowadzony, a nawet zaproponowanie możliwego oddziaływania motywu na mieszkańców kolonii. Ten ostatni problem wypada wszak słabo, taka jego natura. Jakkolwiek docenić trzeba, że został zauważony i podjęty, to trudno było oczekiwać spektakularnych ustaleń o odczytaniu przez społeczność kolonii „wiadomości ukrytych na lokalnych monetach”, to, moim zdaniem, nie wyszło przekonująco. Sądzę również, że integracja kulturowa dostrzegalna na poziomie ikonograficznym, jest tylko mglistym i wycinkowym świadectwem rzeczywistej integracji mieszkańców omawianych ośrodków z otoczeniem, a moja ostrożność wypływa z trudności w określeniu poziomu świadomości tych społeczności (nie ich elit, nawet anonimowych, to zresztą interesujące jakie wyniki dałyby ewentualne badania tych kręgów w oparciu o inne dostępne źródła) posługujących się monetą taką i inną. Z uwag metodologicznych Doktoranta i wniosków, jakie sformułował odnośnie do pewnych swoich analiz, wynika przeświadczenie o tym, że liczy się geneza danego modelu/ typu ikonograficznego, dobrze jeśli można ją wywieść ze znanych okoliczności historycznych, potem jest li tylko jego recepcja i trwanie w tradycji, mimo wszystko odosobnione są sytuacje, w których model/ typ modyfikowano. W pracy Doktorant zwrócił też uwagę na symboliczną niejednoznaczność niektórych rozwiązań ikonograficznych, lub ich elementów, na monetach z kolonii, a także zachował w odnośnych miejscach konieczną wstrzeźliwość co do ferowania rozstrzygnięć.

Cenne są w pracy rozliczne zestawienia liczbowe, obrazujące skalę obecności danego motywu w mennictwie kolonialnym. Dobrym pomysłem było określenie już we Wstępie tego liczbowego zróżnicowania obecności motywów.

Moje krytyczne uwagi są przede wszystkim redakcyjnej i edytorskiej natury. Można pytać dlaczego Wstęp w strukturze dysertacji i w opisie na s. 7 został niestandardowo potraktowany jako rozdział 1, a „Konkluzje” analogicznie stały się rozdziałem 7.

Tekst jest napisany dobrym językiem, jasnym, zwięzłym i ładnym stylem, miejscami z zacięciem literackim, np. tam, gdzie czytamy: „Jest w tym zaklęty jakiś duch historii, że akurat jedna z ostatnich monet mennictwa kolonialnego zawiera wizerunek ojca wielu rzymskich kolonii zestawionego wraz typowymi dla mennictwa motywami *aratum* oraz znaków legionowych” (s. 114), albo bynajmniej z niebanalnym, a tak rzadkim dzisiaj użyciem czasu zaprzeszczonego (s. 167), lub gdy po streszczonej zgodnie z wymaganiami naukowymi legendzie założycielskiej otrzymujemy informację: „Wilczyca pozostaje po dziś dzień symbolem Rzymu, o czym świadczy herb klubu piłkarskiego AS Romy, na którym widnieje *Lupa Capitolina*” (s. 134).

Jakkolwiek generalnie język pracy należy pochwalić, to są potknięcia narracyjne, stylistyczne, czasem nie do końca trafne jest ujęcie myśli słowami, np. „Statua Astarte dzierży biust oraz berło [...]” i to zaraz za „korpulentnymi



kolumnami” występującymi w poprzednim zdaniu (s. 175), „Tego wydarzenia Sydon nie umieszczał na swych monetach” (s. 162), „Wyjątkowość znaków legionowych staje się wyraźna w momencie ich utraty, która była uważana za straszną hańbę oraz tego jak później trudzono się by je odebrać.” (s. 93), „Zatem ta nowo przybyła społeczność by odpowiedzieć na lokalne tradycje potrzebowała erzacu « mitu założycielskiego »” (s. 92). Została luka w zdaniu na s. 60 („Dobrym przykładem jest [?], gdzie...”), z kolei na s. 105 warto dokończyć zdanie lub je połączyć z następnym („W Tyanie, która najprawdopodobniej...”). „Perspektywa ptasia” (s. 166) powinna, moim zdaniem, znaleźć jakiś swój zamiennik. Zdarzają się literówki, np. Illium (s. 28), Nisisbis (przyp. 1065); został fatalny „Pliny” (przyp. 955). Są usterki interpunkcyjne (notoryczne „mimo, że”, interpunkcja w przypisach).

Uwaga również na odmianę, w tym zwłaszcza na końcówki łacińskie, np. świątynia gens Lulii (s. 48), kilkakrotne „genius legionae”, nazw i imion własnych, np. Coelii (s. 43, *gen.* od Coela), Karakalii (s. 177, *gen.* od Karakalla), warto skonsultować odmianę nazwisk, np. Abdy / Abdiego (s. 170), zapis „przed-rzymski” / „przed rzymski”. Trzeba też zwrócić uwagę na końcówki pojęć łacińskich wprowadzanych do zdań o polskiej składni i gramatyce, np. „co do samych aquili” (s. 94), „mógł nawiązywać do *socio Romanorum*” (s. 146), „[...] jego amalgamacji na pewnym etapie italskim *Liberio Patre*” (s. 121, zresztą całe to zdanie proponuję poprawić). Niepoprawny jest melanz polsko-łaciński w imionach przywoływanych postaci, są np. T. Vomanius i M. Memmius Flaminius (s. 99), T. Womanius i M. Memmius Flaminius (s. 105), Tyberius Neron (s. 202). *Legio* otrzymała czasownik w r. m. (s. 34, 36, 106–107). Zapis „VIII Legion Wespazjana” (s. 69) sugeruje nazwę własną jednostki.

Trzymając się w tym miejscu spraw warsztatowych, wytknąć trzeba niekonsekwentne zapisy nazw własnych. Jest wprawdzie odnośna deklaracja (s. 12) o stosowaniu tam, gdzie możliwe nazw spolszczonych, w innych wypadkach zaś używanie nazw wykorzystywanych np. przez RPC, lecz konsekwencji nie udało się utrzymać. Niekiedy pojawiają się w bliskości, a nawet sąsiadują np. Berytus, Korynt, Buthrotum/ Butrynt, Viminacium, Lampsakos, Carrhae, Rezaina (ale też Rhaesaena), Amfilochus, Arca Cezarea, i inne, wśród których wyróżnia się np. Aelia Kapitolina / Capitolina. Lechajon, a tuż obok jest Lechaion (s. 169). Również niekonsekwentnie cytowany po raz pierwszy badacz nie zawsze otrzymuje pełne imię, czasem jest od razu wyłącznie inicjał imienia (por. s. 18–21, 61–62, 97 i inne miejsca w pracy).

Z kolei w Wykazie skrótów i w Bibliografii niepoprawne są zapisy miejsc wydania niektórych przywoływanych prac, np. Paryż, Bejrut, Jerozolima, Ateny, Walencja, „Rzym-Messenia”, „Cambridge-Londyn”, „Londyn-New Delhi-Nowy Jork-Sydney”, a także w niektórych miejscach brakuje tłumaczy przekładów.

W przypisach do przemyślenia jest sposób cytowania RIC, wydawnictwo podawane jest bez tomu, jedynie kiedy z tekstu może wynikać niejednoznaczność, to wprowadzane jest imię władcy lub mennica, nie jest to niepoprawne, tym bardziej, że wpisuje się w ascetyczny charakter zapisów w przypisach, ale może nie wystarczyć osobom mniej obeznanym z katalogami numizmatycznymi.

Dociekliwy zaś czytelnik będzie się zastanawiał czy to wyobrażenia „kaplic” wpływają na różną liczbę miast wymienionych w przypisach 1623 i 1686. Będzie również szukał w przyp. 1563 informacji o monetach Waleriana (są tylko odniesienia do monet Trajana Decjusza).

Usterki powyżej wypunktowane, ilustrowane przykładami (kolejne miejsca zaznaczyłam w manuskrypcie rozprawy), warto usunąć, ewentualnie zastanowić się nad alternatywnymi zapisami, sformułowaniami itd. A trzeba to uczynić w kontekście przygotowania pracy do jej opublikowania, moim zdaniem powinna ona zostać wydana drukiem, co jednak wymaga dobrej i starannej redakcji.

Czas na podsumowanie oceny pracy Pana mgr. Jellonka. Tekst jej nie jest li tylko odpowiedzią na pytania o „tożsamość kulturową rzymskich kolonii” odzwierciedloną, utrwaloną, czy scharakteryzowaną w legendach i motywach ikonograficznych monet lokalnych. Założona – i zrealizowana – koncepcja ujęcia tego tematu sprawiła,

że finalnie praca stanowi monografię mennictwa kolonialnego jako takiego, oczywiście z uwypukleniem w jego charakterystyce kwestii tożsamości kulturowej jako najważniejszego wątku. Problemy, sformułowane w ciągu pytań badawczych postawionych na s. 11, zostały w niej przeanalizowane rzetelnie i gruntownie w oparciu o świadectwa numizmatyczne, które Doktorant zna znakomicie i to nie tylko materiał już opublikowany, lecz również ten dostępny na aukcjach i w gabinetach numizmatycznych. Sięgnął w zakresie wystarczającym po materiały źródłowe innych kategorii (może jeszcze więcej dałyby źródła epigraficzne?). Wykazał się również bardzo dobrą znajomością literatury przedmiotu, warto podkreślić, że w tym przypadku nie stroni od opracowań wiekowych, odnajdując w nich trafne interpretacje monet czy naprowadzenia na autorskie hipotezy. Pokazał, że umie kulturalnie, a merytorycznie polemizować z ustaleniami innych badaczy w zakresie problemów objętych swym zainteresowaniem. Sam formułuje pewne przypuszczenia i wnioski, które bez wątplenia będą dyskutowane, jak chociażby kwestia kolonii tytularnych i rzeczywistych. Bez wątplenia syntetyczne i monograficzne opracowanie zrealizowane przez Doktoranta systematyzuje i poszerza wiedzę o mennictwie lokalnym, koloniach, systemie wartości ich elit i nakładaniu się różnych wpływów identyfikujących tożsamość kulturową rzymskich kolonii.

W konkluzji mojej recenzji stwierdzam, że dysertacja „Tożsamość kulturowa rzymskich kolonii na przykładzie lokalnego mennictwa w I–III w. po Chr.” spełnia warunki określone przepisami (art. 13 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. nr 65, poz. 595, z późniejszymi zmianami)) i może być podstawą nadania stopnia naukowego doktora. Jednocześnie, biorąc pod uwagę oryginalność zrealizowanego tematu, poziom merytoryczny rozprawy, a także osiągnięte wyniki w interpretowaniu materiału źródłowego, wnioskuję o wyróżnienie tejże pracy doktorskiej.

W związku z powyższym wnoszę o dopuszczenie Pana mgr. Szymona Jellonka do kolejnych etapów przewodu doktorskiego.

dr hab. Agata A. Kluczek, prof. UŚ

